

Łukasz Miszewski

DINOZAURO,

który nie chciał imienia



ilustrowała Natalia Berlik

Wydawnictwo Skrzat
Kraków



Dawno, dawno temu...
Czekaj, w sumie to wcale nie!

Całkiem niedawno, ale za to bardzo daleko – za siedmioma górami, za siedmioma rzekami, za siedmioma lasami, za siedmioma wąwozami, kanionami, dolinami, półwyspami... oraz innymi geograficznymi wspaniałościami – znajdowała się Wyspa Dinozaurów.

Oczywiście niektórzy powiedzą, że wcale się nie znajdowała, bo nigdy nawet nie próbowała się szukać. Po prostu od dziesiątków milionów lat była w tym samym miejscu i cały ten czas wyglądała dokładnie tak samo!



Okrągłutka, ale nie za bardzo. Kanciasta, gdzie trzeba. Parę cypli i nierówności, ale nikt nie jest idealny. Całkiem nieduża i przytulna.

Na jej północnym krańcu – wulkan. Zupełnie niegroźny, bardzo spokojny, a nawet całkiem sympatyczny. Pograżony w drzemce, od kiedy najstarsze diplo-doki pamiętały.

Na wschodzie wyspy – zatoczka. Z czystą wodą, uroczą plażą, doskonała na letni odpoczynek.

Na zachodzie – las. Gęsty i bardzo, ale to bardzo dziki.

Na południu wyspy – absolutnie nic. Tak po prostu. To się wyspom zdarza, nawet często, ale nie zawsze się o tym mówi.

Za to na środku... Och, na środku! Tam to dopiero były atrakcje i zupełnie inna historia – czy też raczej prehistoria. Cały caluteńki środek wyspy zamieszkiwały bowiem setki dinozaurów. Małych, dużych, wielkich i takich zupełnie średnich. Drapieżnych, roślinożernych i tych, które nie do końca umiały się zdecydować. Zielonych, brązowych i wielokolorowych; w paski, ciapki i ciapkopaski.